

Bajka o królu Murdasie

(czyli co może się stać z komputerem, gdy jest zbyt długo włączony)

Po dobrym królu Heliksandrze wstąpił na tron jego syn, Murdas. Wszyscy się tym zmartwili, bo był ambitny i strachliwy. Postanowił sobie zasłużyć na przydomek Wielkiego, a bał się przeciągów, duchów, wosku, bo na wywoskowanej podłodze można nogę złamać, krewnych, że w rządzeniu przeszkadzają, a najwięcej przepowiedni. Kiedy został koronowany, zaraz kazał w całym państwie zamknąć drzwi i nie otwierać okien, zniszczyć wszystkie szafy wróżące, a wynalazcy takiej maszyny, która usuwała duchy, dał dred i pensję. [...]

Stałą tam bardzo stara szafa miedziana z rubinowymi oczkami, kluczykiem i klapką. Zrozumiał że to szafa wróżąca [...]

Wybiła godzina – ścina się rodzina,
Brat brata lub ciotkę, a kuzyn kuzyna,
Bulgoce saganek – dochodzi bratanek [...]

Król kazał ściąć całą rodzinę, jedynie tylko jedyny stryj jego, Menander, uciekł w ostatniej chwili, przebrawszy się za pianolę. [...]

Dość na tym, że Murdas wezwał pewnego dnia wszystkich nadwornych budowniczych, mistrzów elektrycerskich, najstrojczych i podblaszych, i oświadczył im, że mają powiększyć jego osobę, a to tak, by przekroczyła wszystkie horyzonty. [...] Po dwóch latach rozprzestrzenił się Murdas na śródmieście. Domy nie dość okazałe, a więc niegodne tego, by zamieszkała w nich myśl monarsza, równano z ziemią a na ich miejscu wznoszono pałace elektronowe, zwane wzmacniaczami Murasa. [...]

Lecz ta ciemność bez pamięci pierwszych nocnych godzin ustępowała potem miejsca rozpalającemu się to tu, to tam błędnemu migotaniu chwiejnie polatujących rozbłysków. To zaczynały się wyrażać sny monarsze. [...]
- Oho! Pewno jakiś koszmar trapi Murasa – oby się tylko na nas nie skrupił! [...]

Dlaboga! Przecież te dywaniki – wytarte, wprost łyse, a stryj – stryj był łysy... Nie może być!
– Wstecz! Odwrót! Zbudzić się! Zbudzić! – pomyślał. – Trąbić pobudkę, precz mi z tego snu!
– chciał wrzasnąć, lecz kiedy wszystko znikło, nie stało się lepiej. [...]

I tak pędziły lawinami maskary myśli królewskich, aż łysnęło od przepięcia płomieniem. Nie śniony już, lecz najprawdziwszy ogień zażegnał złote blaski w oknach królewskiej osoby, i rozpadł się król Murdas na sto tysięcy snów, których już nic nie łączyło w jedno prócz pożaru – i palił się długo...

Wybór fragmentów: G. Karwasz
Komentarz: K. Rochowicz ([kliknij tytuł bajki, żeby wyświetlić](#))
Opracowanie www: K.Służewski

Informacja o konkursie

